

665

Herody

Akurat w styczniowym numerze „Nurtu” można przeczytać „Herody” Stanisława Strugarka. Oczywiście, jak zawsze u niego, chodzi o humorystyczne efekty. Ale tekst ten dowodzi, jak żywa jest tradycja noworocznych wędrówek przebierańców: Śmierci, Diabła, Anioła, zwierząt symbolizujących ludzkie grzechy i głupotę. Często ów korowód wzbogacano o Księdza, Karczmarza, Pana, Chłopa, Żołnierza oraz satyrycznie przedstawiane sytuacje i osoby z najbliższego otoczenia. Nie musi więc widzieć „Modlitwy chorego przed nocą” przygotowanej w Teatrze Nowym przez Janusza Wiśniewskiego — znać wcale średniowiecznych moralitetów, rozpraw i kulturowych archetypów...

Przedstawienie rozpoczyna się żywym obrazem, przypominającym wspaniałe malarstwo, od lat poznańskiego twórcy, Idefonsa Houwałta: będziemy mieli znów okazję obejrzeć w tym roku w „Arsenale” jego pełne ekspresji alegoryczne wizje. Publiczność więc Teatru Nowego nie musi wcale znać obrazów XVI-wiecznych Niderlandczyków Boscha i Bruegla...

Ten spektakl Janusza Wiśniewskiego jest przede wszystkim najbardziej przystępny dla masowego widza — nie wymaga rozległej wiedzy o dziełach malarskich i literackich, jak „Panopticum” czy „Koniec Europy”, aby dopiero poprzez aluzje do nich pojąć zamysł inscenizatora. Bo i przypowieść o Synu Marnotrawnym jest powszechnie znana.

„Modlitwa chorego przed nocą” nawet bez tych szczerbów zdań, inkrustujących akcję, byłaby absolutnie zrozumiała. Także dla cudzoziemca — nie istnieje tu bariera językowa. Całe widowisko jest bowiem komponowane z sugestywnością pantomimy. Kolosalne znaczenie obok wizualnych, plastycznych efektów — ma pełna wyrazu, agresywna muzyka oraz szokująca dynamika ruchu. Jerzego Satanowskiego i Emila Wesółowskiego trzeba po prostu uznać za współtwórców nowej premiery. Podobnie jak Irenę Biegańską, współautorkę projektów kostiumów.

Niezwykłą urodę ma ta lekcja na odwieczny temat: o karyka-

turalności naszych żądz, pragnień i względności najszczytniejszych celów wobec nieuchronnej Śmierci. Mieści się w szkolnych 45 minutach, a byłaby jeszcze krótsza, gdyby nie powtarzanie pewnych scen. Konieczne dla narastania emocji jak litanijne refreny w modlitwach...

W wywiadzie noworocznym dla „Expressu” dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki miasta, mgr Andrzej Goćwiński mówił, że mamy w Poznaniu międzynarodowe imprezy muzyczne, plastyczne, poetyckie — brak tylko teatralnej. Może właśnie dyr. Izabella Cywińska spróbowałaby stworzyć w Teatrze Nowym taki przegląd autorskich spektakli, w których słowo jest właściwie zbędne, w których kukła staje się aktorem, a aktor po prostu kukłą, zdominowaną przez despotyzm plastyka?

Może takim takim przeglądem na brałby charakter międzynarodowego — udałoby się zaprosić na początek na taką konfrontację teatru Kantora, Szajny, Mądzika?

RYSZARD DANECKI